

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
ca Wilhelmowskiej pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 str. 6 fen. (inl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny
frankowane

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paderbornie ni-
emieckim i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Wło-
zech, Szwajcarii i Ameryce 12 mar., w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 14 mar. 40 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w biurach drukarskich oraz w biurach do druku po-
czynowego. W innych krajach zaś tylko nasza agencja,
za której pośrednictwem (sobac nit) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dnia. Pozn.

Rękopiśmna
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu Świąta uroczyste- go Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 5 stycznia.

Nota austriacka a właściwie projekt o takiej noty
w sprawie uspokojenia Bośni i Hercegowiny zajmuje
dziś wyłącznie prasę europejską, skazaną w peryodzie
bezrobocia parlamentarnego na przeżuwanie nie niezna-
czących wiadomości lub zabawianie czytelników poglądami
na ubiegłe wypadki. Otóż nota ta doręczona została
posłowi austro-węgierskiemu w Paryżu hr. Apponyemu
już 2 b. m. Zarazem polecono mu, by odpis ta-
kowej przedłożył księciu Hohenzollernowi i ka. Orłowski
i porozumiał się z nimi co do wspólnych usiłowań, jakie
przedsięwzięć należy u rządu francuskiego celem po-
zyskania go dla tej noty. Korespondent paryżski do
National Ztg. donosi, że posłowie Niemiec i Rosji
otrzymali od swych rządów instrukcje poczynienia co
tylko w ich będzie mocy, by przekonać gabinet fran-
cuski o zbawności projektu hr. Andrassego. Oficjalny
Pester Lloyd, zastanawiając się nad kwestją, jak
ludność chrześcijańska Bośni i Hercegowiny z jed-
nej strony a Porta z drugiej zachowują się w obec
reform projektowanych imieniem mocarstw północnych
przez hr. Andrassego, przychodzi do nader niepocie-
szającego wniosku. „Głównie godzi się zapytać, czyta-
my tutaj, jakie ludność chrześcijańska Bośni i Herce-
gowiny zajmie stanowisko w obec tych reform? Porta
sama nie stawia bezwzględnie zbyt silnego oporu. Mi-
mo ślepego przeceniania się i niczem nie usprawiedli-
wionej buty nie mogą w Carogrodzie lekceważyć ani
na chwilę całej grozy obecnego położenia. Wiedzą tam
niezawodnie, że za fiaskiem, jakiego doznała na polu
walki broń turecka, poszło w ślady tym cięższe polity-
czne fiasko. Turcy we wszystkich kierunkach
ponosi same tylko klęski, niepowodzenia, rozczarowa-
nia, nie mówiąc już nie o wzmagających się z dniem
każdym trudnościach. Gdybyśmy nie mieli do czynie-
nia z takimi, trudnymi do zgłębienia uczuciami, sta-
jącymi się dyplomatami turecy, musielibyśmy przyjąć na
pewno, że interwencja Europy nie tylko nie spotka
żadnego oporu, lecz owszem liczyć może na wszelkie
poparcie Porty. Inaczej rzecz się ma atoli z zbuntowaną
ludnością. Wprawdzie nastąpił w tej chwili pewien za-
stój na polu walki, lecz winna temu jedynie obecna
pora roku, która zniewoliła ochotników czarnogórskich,
będących właściwym jądrem sił powstańczych, do
ochronienia się przed zimnami i mrozami do Czerno-
góry. Odwaga atoli i siła ludności dotychczas nie zła-
mane, a Portie daleko, bardzo daleko jeszcze do stu-
mienia rozruchów. Wszystko za tym przemawia, że z
wiosną ruch zbrojny z podwójną wybuchnię siłą.
Z drugiej strony pospiech Turcy, z jakim ogłosiła
swe reformy, spotęgował tylko żądania rajasów.“ W ten
sposób nie przemawiał jeszcze Pester Lloyd, je-
den z tych dzienników, które najdłużżej odmawiały po-
wetaniu hercegowińskiemu wszelkiego znaczenia i na-
zywały powstańców zgrają opryszków, na których po-
skromienie wystarczy kilka batalionów regularnego
żołnierza.

Rząd francuski zajęty przygotowaniem do kam-
panii wyborczej. Prefekci otrzymali już odnośne in-

strukcje, w których polecono im podobno popierać
przedewszystkiem kandydatów prawego centrum, umiar-
kowanej prawicy i umiarkowanych imperialistów. Za-
razem rozpuścił p. Buffet po departamentach ruchomy
korpus dziennikarzy, mających zdyktować kandy-
datów republikańskich i rozpręścić hasło o „społecznym
niebezpieczeństwie.“ P. Buffet nie bez powodu zresztą
zajmuje się tak szczerze wyborami, wedle bowiem obli-
czeń poczynionych przez prefektów a nadesłanych do
ministerstwa spraw wewnętrznych senat składać się
będzie prawdopodobnie z 180 republikańskich i 120 anti-
republikańskich, Izba deputowanych z 350 republikańskich,
110 bonapartystów i 50 rojalistów wszelkich odcieni.

Obóz zachowawczy i p. Walewski.

Przypisywać znane bluźnierstwa p. Wale-
wskiego w jego osławionej Filozofii dzie-
jów polskich, bluźnierstwa, większe może
jeszcze przeciw logice i nauce dziejowej aniżeli
przeciw przykazom patryotyzmu polskiego, jak-
kolwiek stronnictwu naszemu, byłoby dla
każdego z nich krzywdą i obelgą. Mimo bar-
dzo słabego optymizmu, jaki wyznawać nam
przychodzi dla obecnej chwili życia narodu na-
szego, szanujemy go przecież zbyt wysoko, aby
przypuszczać, że niefortunny profesor uniwer-
sytetu jagiellońskiego i członek krakowskiej aka-
demii umiejętności, jest dzieckiem zdradzającym
niedyskretnie tajemne intencje czy aspiracje
jakiegobądź polityczno-religijno-społecznego za-
stępu, który jest i który się mieni polskim.
Za to i mimo to zaprzeczć trudno, że pisarze
i pisma naszego zachowawczo-klerikalnego kie-
runku starają się po cichu i ostrożnie otworzyć
p. Walewskiemu podwoje przybytku zaufania
i szacunku narodu, przybytku, z którego
go głos obrażonej moralności narodowej tak
stanowczo a tak dosadnie wyprosił. P. Józef
Szujski wystąpił z ostrożną obroną swego upa-
dłego kolegi katedrowego w październikowym
poszytce Przeglądu polskiego. P. Ludwik
Powidaj posuwa się wsparty na barkach pana
Szujskiego dalej i pisze w grudniowym poszy-
tce Przeglądu polskiego dosłownie, co na-
stępuje:

Prace około dziejów naszej przeszłości mnożą się
znacznie. Miejsce tuzinkowych pospiesznych ro-
bót, w których chodziło więcej o piękny frazes dla
rozognienia patryotyzmu lub zaimanifestowania o-
burzenia na nieśluszną zarzutę ciśniane na naszą
przeszłość i narodowość, a które były głównym
przewodnikiem w tej robocie, zajęły poważne prace.
Patryotyzmu, ognia było tam dużo, krytyki i grun-
towności nie zawsze się można było w nich do-
patrzeć. Pisano dla chwilowej potrzeby, odpo-
wiednio tendencji jaka dla dobra narodu odpo-
wiednio w pewnym czasie się być zdawała. Fakta

sprzeczne z tą tendensją pomijano milczeniem,
niebezpiecznym nawet było z niemi wystąpić, jeżeli
nie chciało się być odsądzonym od patryotyzmu i
polskości. Taki nastrój w społeczności nie mógł
być korzystnym dla prac historycznych, chociaż
mógł mieć polityczną dobrą stronę. Zawsze hi-
storia nie była dla siebie celem, ale tylko środ-
kiem i w tym spoczywał jej błąd kardynalny. Pi-
sarczyk chodził o popularność nie o rzeczywistość,
nie o prawdę. Za nieszczęściem, jakie się jak z pu-
szki Pandory na nas zlały, robiliśmy wszystkich
odpowiedzialnymi, tylko nie siebie! Uważaliśmy
się za ofiary, za niewinnych. Historia posłała w
służbę poezji: co wyobraźnia poety stawiała za
hipotezę, to dziejopisarstwo swemi pseudo-uczo-
nemi badaniami miało wystawić jako aksyomat.
Sojusz ten pod każdym względem był zgubny.
W obec poważnych prac obcych o nas musieliśmy
się rumienić, naród zamiast się skupić w sobie,
otrząść z mylnych wyobrażeń, wymagał poprawy
od wszystkich, siebie uważał za doskonałość skoń-
czoną, apoteozował wady przeszłości i wywieszał
je jako chorągiew swego postępowania na przy-
szłość, a najgorszym może następstwem tego so-
juszu było to, kiedy nastąpiła konieczna reakcja
przeciw takiemu idealnemu zapatrywaniu się na
naukę historyi, reakcja objęła swoim prądem
także poezję i zabiła w niej ideał. Nienaturalny
sojusz zdrowego owocu wydać nie mógł! Zwykle
nadużycie w jednym kierunku prowadzi do dru-
giej odwrotnej ostateczności, nie wpadliśmy węd
może całkowicie, nie możemy jednak powiedzieć,
żabyśmy i od tej aberracji odczyszczeni zostali.
Książka prof. Walewskiego w naj-
lepszej wierze napisana, kto zna
profesora, inaczej sądzi o tem nie
może, była prawie koniecznym zja-
wiskiem — niejako zadośćuczynie-
niem za poprzednie apoteozowanie
naszej przeszłości i przyników na-
szych jak odziedziczonej aktywności
wielkich. Równoważ nastąpiła pierw-
nie reakcja ostatniego kresu, tem więcej może
książka pana Walewskiego wywołała żołądki
nie tylko kwestionowała, ale prawie nieświadomie
w nas chorobę odkrywała: wstręt do wszel-
kiej władzy i wszelkiego porządku
— czyli za wszystkie nieszczęścia, jakie na nas
spadły, robiła nas samych odpowiedzialnymi.

Obrona taka osobistości podobnej, po-
czynająca się coraz to dowcipniejszym tonem
ze strony pisma i ludzi, wywyższających godło
konserwatyzmu politycznego i prawowierności
kościelnej, jest zaiste gorsząca a rzuca cień na
zastęp zachowawczy, którego dyscyplina w ta-
kich razach jest nam aż nazbyt dobrze znana,
a którybyśmy dla tego, że polski od jakiej-
bądź spółki z osobistościami w rodzaju p. Wa-
lewskiego wolnmy widzieć pragnęli. Po cóż,
zapytalibyśmy, obrona ludzi i rzeczy niedają-
cych się obronić; jakaż ztąd korzyść dla nauki,
dla moralności polskiej, jakaż ztąd nawet ko-
rzyść dla stronnictwa samego, które ową o-

bronę podejmuje? Nie widzimy w podobnej
taktyce żadnego zdrowego i dodatniego sensu;
przeciwnie widzimy wiele złego, z jakiegobądź
stanowiska na owo adwokatowanie pp. Szuj-
skich i Powidajów zapatrywać się będziemy.

P. Szujski ostrożniejszy poświęca na pastwę
opinii publicznej p. Walewskiego jako autora
Filozofii dziejów polskich, za to robi go
Henrykiem Rzewuskim nauki dziejowej, zasłu-
żonym i znakomitym historykiem epoki Jana
Kazimierza. Wielka w tem, według nas, krzy-
wda dla Henryka Rzewuskiego, który obok
Mieszana Bejły pozostanie w literaturze
naszej zawsze autorem Pamiętek Soplicy. Cóż
natomiast powie sumienna naukowa krytyka
po za jego Filozofią dziejów polskich i
po za jego haniebnym i ohydym Poglądem
na sprawę polską z r. 1849? Otóż, żeby
się wyrazić pospolicie: bzik podaje sobie wie-
cznie w dziełach jego rękę ze spekulacją poli-
tyczną.

Przypominamy uczonym w rodzaju panów
Szujskiego czy Powidaja dzieło niemieckie ich
klienta napisane pro captanda benevolentia
Austrii pod tytułem: Geschichte des
Kaisers Leopold des Grossen und der
heiligen Lige. Jest tam wszystkiego po
trosze. Leonidas, Miltiades, Aleksander Wielki
są w dziele tem nazwani dosłownie poprzedni-
kami pobożnych wieśniaków szwabskich Rudolfa
habsburgskiego. O cesarzu Leopoldzie i o
świętej lidze bardzo mało tam mowy, ale za to
np. wyrzuca p. Walewski księciu Metternichowi,
iż podczas konferencyi drezdeńskich w r. 1813
nie okazał dosyć pieczołowitości o zbawienie
duszy cesarza Napoleona. Takich nędznych
konceptów w dziele pana Walewskiego więcej,
które nie mówiąc już o wartości
naukowej napisanej przez niego, każą nam
przedewszystkiem wtrząść o całości mózgu au-
tora. Dzieło jego traktujące o epoce Jana Ka-
zimierza jak n. p. Historia wojny szwedz-
kiej, następnie Historia wyzwolonej rze-
czypospolitej mają niezaprzeczenie wyższą
wartość, choć i ten względnie korzystny sąd
wymaga pewnych zastrzeżeń i warunków. War-
tość po prostu ma w dziełach owych to jedy-
nie tylko, co autor zdołał wydobyć z archiwów
zagranicznych mianowicie wiedeńskich; wszy-
stko to zaś, co jest pracą jego własną — jest
wprost bez wartości i bez podstawy. Przypo-
minamy mianowicie p. Szujskiemu sąd p. Wa-
lewskiego o „niedołężności i liberalizmie
Władysława IV“ a o wielkich zdolnościach me-
ża stanu i wodza, jakim miał być według niego
Jan Kazimierz. P. Walewski słowem, odkąd nie

Mąż stanu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

napisana przez

Maurycyego Jokaj'a.

(Tłumaczenie z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 218, 219, 220, 222, 228, 229, 230,
232, 235, 236, 237, 238, 241, 242, 243, 244, 246, 253, 255, 256,
260, 261, 262, 263, 266, 267, 269, 276, 277, 278, 279, 281, 283,
284, 285, 286, 287, 288, 290, 292, 293, 294, 295, 298, 299, i 12.)

XXV.

Z g o d a !

W Hernals pod Wiedniem kryje się wśród ogro-
dów mały domek szwajcarski; w jednym z jego pokoi
siedzi szczęśliwa jakaś para, zakochanych niezawodnie.
Ona go nazywała Tihamerem, on ją Leonią.

Przed niemi pienia się kieliszki szampańskie, a pod
stołem tutaj się wypróżnione butelki.

Wino na każdym z nich odmienny wywarło sku-
tek! Podczas gdy swobodny temperament damy tryskał
coraz pełniejszą werwą i życiem, towarzyszył jej stawał
się coraz bardziej pochmurnym i zagadkowym. Ona
radaby śpiewać, weselić się, żartować i całą pierśią
używać życia, on natomiast filozofował, moralizował
i oddał się całemu klimatu sentymentalizmu. A rzu-
cając na nią zadrzone spojrzenie i pragnąc jej naj-
skrytejsze odgadnąć myśli, — nuci z cicha: „Kobieta
zmienia jest...“

— Posłuchaj mię Leonio!
... Wierność czczem tu słowem.
— Nie chcesz ze mną pomówić na seryo.
... Dziś żałuję tego

Co wczoraj przyrzekła!
— Zaniechaj tej kokisteryi, i bez tego jesteś po-
nętną, odurzającą moje zmysły.

— I ty, coś moim jest grzechem, chcesz mi robić
wyrzut? Ty!

— Dobrze rzekłaś, że twoim grzechem, jestem
nim bowiem. Ale dla czegoż nie miałbym być twą
enotą, sławą, damą, skoro mam wolę i siłę po temu?
Czemuż nie jesteś zupełnie moja, na wieki moja, cze-
mu do mnie wyłącznie nie należysz?

— Cicho! szal! Nie należy wszystkiego dzieciom
pozwalać.

— Patrz, i jam twoim niewolnikiem, drogi twoje
mojemi są drogami, tyś tajemnicą całego mego życia.
Dla ciebie moja poruciłem ojczyznę, by tutaj nową
począć karierę; pójdziesz ztąd, poruczę i ja roz-
poczęte dzieło, by być twoim cieniem, włożyć się za
tobą. O, bądź mi drzewem poznania w moim raju
i nie dozwól, by anioł z ognistym mieczem wygnał
mię z niego.

— Będąc w raju zatkał uszy na podszepty węża.

— Węzem moim — ambicyą. Nie zapieram się
tego. Trapił mię myśl, że tyłu nędznych kretyńców,
tylu półludzi stoi po nademną, udrapowanych w wiel-
kie tytuły; rozpierają się karły w swych miękkich fo-
telach i zaledwie raczą spojrzeć na mnie, na mnie, com
jest — mężem. Jeden kłamie, że on tym mężem, inny,
że jest mędrcom stanu; tymczasem serce, co uszczęśli-
wia, dusza, co stwarza, we mnie spoczywa. Spoglą-
daj na mnie gdybyś na dziecię — przez nich koły-
sane i powijane, — tymczasem ja tu mężem a oni
tylko maskami, — pod któremi ja się ukrywam. —
Chciałbym pokazać raz światu, kim jestem. Tajemnica
używania rodzi we mnie jeno pragnienie a nie gasi go.
Posłuchaj mię... Mówię na seryo. Dziwnie nadejdą
czasy, czasy, w których zaćmią się gwiazdy dzisiejszych
wielkości. Oczyszczająca nawałnica strząśnie je z drze-
wa, niby robaczywe jabłka. Inne czasy innych zażę-
dają ludzi a ja czuję w sobie siły i zdolności do wznie-
sienia się w tej nowiej epoce po nad poziom całej zgrai
mierności. Wyżję może od tych, co dziś depcą mi po
głowie. Ngdznikom tym zdaje się, że im mnie unc-
szą, tymczasem moje to barki ich dźwigają. I zkadzież
we mnie ta żądza szalonej prędkiej wznieśnienia się?
Jakiż cel ostateczny tej gorączki? Celem — ty Leo-
nio! Pragnę otoczyć cię blaskiem i sławą, pragnę uj-
rzed cię u mojego boku — prawowitą żoną.

Dama rozśmiała się głośno.

— Ha, ha, ha! i nie boisz się mnie?

— Chcę, żądam, byś z twoim rozwiodła się mę-
żem, który i bez tego o ciebie się już nie troszczy.
Pozostanę moja, moja na wieki! Nie śmij się ze mnie.
Ani małżonko, ani upojony winem. Nadaremnie sili-
łabyś się uciec odemnie. Raczej zlamaliby w moim
ręku twą smukłą kibić, niż zezwolił na rozstanie. U-
ważaj pilnie na to, co ci powiem. Nie jestem bynaj-
mniej tak ubogim, jak ci się zdaje. Komu Opatrzność
dala rozum a za pana błażna i półgłówka, temu nie
trudno w złote porosnąć pierze. Posiadam majątek
wystarczający na zapewnienie ci wygodnej przyszłości.
Pozostaniesz i nadal wielką panią. Weź rozwód i od-
daj mi swoją rękę.

Mówię to uścianał tak silnie ręką swojej towa-
rzyszki, że ta aż krzyknęła z bólu.

— Kocham cię, ubóstwiam nawet wtedy, gdy w
ustach twych gorczy; kocham cię jednak jeszcze bar-
dziej, gdy mówisz słodko. Wino widocznie ci nie
służy, nie pij więcej i mówmy o zabawniejszych rze-
czach. Mówmy naprzykład o miejskich nowinkach.
Co w stolicy nowego?

— Kanclerz nadworny sprzedał swe konie.

— Nowina to polityczna; dajmy jej pokój.

— Piękna Pepi wypoliczkowała znowu swego dy-
rektora.

— Nie ciekawe. Historia ta powtarza się co ty-
godnia.

— Może opowiedzieć ci o pewnej dzie czynie —
znalezionej z uciętą głową.

— Niel! Pod noc nie opowiada się i nie słucha
takich okropności.

— Skoro tak, więc może jaką uspokajającą no-
winę?

— Naprzykład?

— Ze ulubieniec cyrkusowej publiczności Tré-
sor przyszedł już zupełnie do siebie po ostatnim wy-
padku.

— Psie kości — mówi węgierskie przysłowie —
prędko się goją, wtręcała dama z cynizmem.

— Nie koniec na tem! W związku z tą nowiną
dowiedziałem się przypadkowo o inną. Pewien młody
szlachcic węgierski żenił się z tą awanturką, której
nigdy nie braknie na przedstawieniu, na którym „filo-
zof recognising his misters.“

— Rzeczywiście? To zajmujące. Dziewczyna ta
była w Peaszie nauczycielką szermierki. Wygnano ją
zamtąd.

— Być może.

— A jak się zowie ten szlachcic węgierski? zapy-
tała Leonia.

Tihamer patrzył przez chwilę na Leonię i odezwał
się następnie tonem najobojętniejszym:

— Elemer Harter.

Tihamer trzymając w swą dłoń rękę damy, po-
czuł, jak na to słowo przebiegł ją prąd elektryczny.

— Ah, rzeczywiście? pytała dama i patrzyła po-
chyliwszy głowę w ten sposób na Tihamera, że z pod
powiek otwartych przeglądały białka.

— Najniezawodniej.

— A ojciec zezwala na to małżeństwo? pytała z
niedającą się ukryć wzruszeniem.

— Hardy ten młodzian rzucił pod nogi ojca na-
zwisko i majątek. Przybrał inne imię i został agentem.

— I to wszystko gwoi nędznicy... jakiejś kome-
dyantki.

— Czy dziewczyna ta jest nędznicą i czy jest ko-
medyantką — nie wiem; wiem tylko tyle, że syn Har-
tera traci głowę z miłości.

— Ależ to skandal! zgorszenie! nie do uwierze-
nia! Wszak całe miasto wie, że awanturka to jest
kochanką bajazza! Wszyscy wiedzą o tym skandalic-
znym romansie.

— To kwestya. N. p. ja nie wiem nic o tem a
prawdopodobnie nie wie i Elemer.

— Ależ żaręcam ci, że tak jest! zapewniła tłu-
miąc wewnętrzne wzburzenie piękna dama. Mam na
to dowody; wszyscy wiedzą, że bajazzo odprawiał ją
codziennie do domu, odwiedzał ją w różnych godzinach,
jeździł w jednym powozie itd.; nie wspominać już nic
o tym skandalu w cyrku, jaki miał miejsce, gdy ba-
jazzo spadł z drążka, co wówczas ta bezwstydna wy-
prawiała!

— Wszystko to niewinne są rzeczy.

— Niewinne, mówisz? zawołała dama z wzrokiem
iokrzącym. Czy i to nazwiesz niewinnem, że bajazzo
płacił jej z własnej kieszeni co miesiąc pewną kwotę
pieniędzy, że ją utrzymywał? Gdybyż kto chciał
otworzyć oczy temu obłąkanemu chłopcu!

przepisuje i nie wypisuje, nie ma o niczym zdrowego sądu i jasnego wyobrażenia. To samo dałoby się powiedzieć o najlepszej z jego prac, *Dziejach bezkrólewia* po Janie III. Przyzna więc zapewne p. Szujski, jeżeli chce być sprawiedliwym, jeżeli ma nieco pamięci i jeżeli nie chce się powołować niewczesnymi na ten raz względami koleżeństwa, że p. Walewski, nim popisał swoje bluźnierstwa antynarodowe, wielce nieszkodliwe według nas, bo pozbawione zdrowego sensu, był przedewszystkiem uczonym nie wytrzymującym w obec sumienną krytyki najłżejszej i najskromniejszej próby. — W obec dowodów nieudolności naukowej, jaką złożył a w obec której jego herezje polityczno-narodowe mogłyby nam pozostać szczerze obojętne, pozostaną dla nas tajemnicą trzy rzeczy:

- 1) jak p. Walewski mógł wyjść na profesora uniwersytetu krakowskiego;
- 2) jak mógł zostać członkiem akademii umiejętności, która przecież z dziwolągów, jak *Geschichte des Kaisers Leopold*, mogła i powinna była wiedzieć, że pan Walewski na polu naukowym jest człowiekiem bziką, a z Poglądu na sprawę polską, wydanego w Lwowie r. 1849, powinna była wiedzieć i wiedzieć, że p. Walewski jest złym Polakiem;
- 3) jak p. Szujski, będąc Polakiem i będąc człowiekiem nauki, może bronić podobnej nędzy naukowej a osłaniać płaszczem Jafetowego pobbazania nikczemność narodową.

Więcej jeszcze dziwi nas w powyżej przytoczonym ustępie p. Powidaj. Tu nie będziemy już mówili ani o wartości naukowej, ani o wartości moralno-narodowej klienta *Przeglądu Polskiego*, lecz przenieslibyśmy po prostu sprawę na rzecz najcodzienniejszej ludzkiej logiki. Zastęp nasz zachowawczy i jego zdawkowi pisarze w rodzaju Powidaj, nie wymieniając li cznych innych, quorum nomen legio, przyzwyczaili się gadać i pisać kołowrotkowo o niezdolności narodu polskiego do szanowania jakiegobądź władzy, o konieczności zbudowania owego poczucia w sercach i usposobieniu narodu polskiego, o dążnościach wywrotu, które do tychczas jeszcze na tym polu zleć bronić nie przestały. Wszystko to dobrze; nie przeczymy bynajmniej, że rzeczą potrzebną dla każdego narodu jest szacunek władzy i powag, że anarchia jest z jednej strony szkodą, z drugiej grzechem, ale pytamy logiki panów Powidaj i niewypierających się go dotąd wyznawców narodziła się pytanie: czyż nie jest to szacunek władzy, co z koniecznością uznawania powag, co ze wstrętem do anarchii i anarchizacji mają wspólnego bluźnierstwa p. Walewskiego, oszczerstwa rzucane na własny naród, entuzjazmy dla Mikołaja i dla czynów ucisku mikołajowego? Tu kończy się nasza zdolność odgadnięcia intencji dziwacznych obrońców sprawy p. Walewskiego, odtąd poczynamy nie rozumieć, co ich właściwie i jaka zasada polityczna, byle tylko nie wypierająca się wręcz polskości, może skłaniać do obdarzania pana Walewskiego epitetem rzecznika władzy, protestującego przeciw zachciankom anarchii? Czyby w pojęciu i przekonaniu obrońców krakowskiego profesora miała myśl niepodległości Polski być synonimem anarchii i pogardy władzy, pelzanie w obec kunkta i dzierzgającej go ręki dowodem owęj tyle

Tihamer oparł łokcie na stole i patrzył w tę postawie w iskrzące oczy swój towarzyszki.
— Ale cóż nas to wszystko obchodzi? Ani ty ani ja nie możemy uważać się za powołanych do umoralnienia Elemera. Niech się żeni!
Mówiąc to pochylała głowę.
Ręka ta zimnym zwłozna była potem i drżała.
— O znam pewną kobietę, odezwała się, która go przestrasza.
Tihamer zrywając się z krzesła, odparł ponuro i uroczyście:
— Jeśli znasz rzeczywiście kobietę, którąby się na to odważyła, powiedz jej, że jeśli jej miłe zbawienie duszy, niechaj tego nie robi!
Dama wyrwała swą rękę z rąk Tihamera i rzekła:
— O ile znam tę kobietę, mogą za nią zaręczyć, że to robi, choćby nawet miała postawić na kartę zbawienie swojej duszy.
— A więc zgoda...

XXVI.

Kwita z nami.

Ferdynand Harter gonął na skrzydłach pospiesznego pociągu do Pesztu. Tu złożone były papiery stanowiące dział materijalnej Elemera. Za ukazaniem pełnomocnictwa podpisanego przez syna wydano mu je po dopełnieniu niezbędnych formalności, tak że Harter mógł już na trzeci dzień po przyjeździe wracać wieczornym pociągiem do Wiednia.
Przybywszy rano do stolicy, przebrał się i pospieszył bezwzględnie do Lemmings.
Bankier przyjął dostojnego pana z wymuszoną uprzejmością; nie był dla niego ani zimnym ani gorącym.
— Wiesz pan niezawodnie — odezwał się Harter — po co tu przychodzę. Pożyczone mi pieniądze oddaję w całości.
Mówiąc to, położył na stole szkatułkę, której wnętrze kryło dziesięć rulonów po 500 dukatów.
Skrępe oblicze bankiera nie uśmiechnęło się nawet na widok złota; powiedział jeno:
— Dobrze.
— Proszę przeliczyć!

potrzebny nam cześć dla władzy i wstrętu do anarchii? Już w r. 1849 pisze pan Antoni Walewski w piątym poszytce swego *Poglądu* na sprawę Polski (który, nawiasowo powiedziawszy, tak Akademia umiejętności jak pp. Szujski i Powidaj znaćby powinni): „w istocie ani jednego dowodu rewolucyjności narodu nie zostawiła tak długa okropna noc 29 listopada. Uciekali Moskale to prawda, albo się poddawali buntownikom, opuścili osobę w. księcia, ale z otaczających go Polaków każdy padł śmiercią sławy, albo się okrył chlubnymi bliźniami w jego obronie. Czyż zrozumie(sic) obecna Europa, że w nocy 29 listopada żaden z wyższych urzędników, żaden wyższy oficer nie zlał wierności; jenerałowie, ministrowie, odpowiadając jakobińskim konspiratorom staropolskim hasłem: niech żyje król, dawali przykład najchlubniejszej śmierci... Taką energią wierności zbawili Polacy tron, przywrócili jego prawa i uratowali honor narodu wraz z społeczeńskim porządkiem. Jakiegobądź niewdzięczności mogłyby się w obec naszej sprawy dopuścić lekkomyślne rządy, nie zdolają one nigdy pozbawić naród polski sławy za wielkopomne czyny nocy 29 listopada 1830... Zatem wolą niektórzy Polacy przez próżność trwać w przestępstwie, nie robią tego, czegooby od nich wymagał patriotyzm, nie usiłują prześlagać króla (Mikołaja), wyjechać dla emigracji amnestyi, przynajmniej nie użyli Polacy połowy tych środków obrony, na które zezwala prawo i nieograniczona łaska króla.“ Takimi bredniami od początku do końca naszpikowany *Pogląd* na sprawę Polski p. Walewskiego z r. 1849, dzieło poprzedzające bardzo godnie a obiecująco *Filozofią dziejów polskich* z roku 1849. Szkodliwe takie niedorzeczności nie są; co najwięcej, kompromitują tylko zdrowy sens autora; pan Walewski, bawiąc się podobnymi figlami mądrości, mógłby co najwięcej wzbudzać śmiech i politowanie, ale odtąd rzecz zaczyna być smutna a smutną poważnie, to gdy ludzie nauki jak p. Szujski robią z p. Walewskiego po napisaniu tych wszystkich rzeczy człowieka zasłużonego około nauki i Henrykiem Rzewuskim historyografii następcę; gdy korporacje uczone robią tak nędzną naukowo, nędzną moralnie i politycznie osobistość swym członkiem; gdy ludzie i pisma, będące wyrazem partii, jak pan Powidaj i jak *Przegląd Polski*, wynoszą tego rodzaju nędzę naukową i moralno-polityczną do wysokości jakiegoś defensoris fidei, jakiegoś rzecznika zagrożonego porządku przeciw zagrażającej anarchii. Pan Walewski ani nas gniewa ani oburza; jest to nędzne, okropne, okropne naukowe, jest to nędza moralna, okropna której przesłabymy, nie zwracając nawet na nią uwagi. Ważnym on jednakże i zasmucającym pojawem jako patologiczny symptom naszych ludzi i naszych korporacji uczonych, niektórych dalej naszych prądów i dążeń politycznych. Obrona p. Szujskiego była początkiem, który byłibymy pominęli, uważając go za wynik względów zle zrozumianego koleżeństwa; posuwająca się bardzo śmiało naprzód obrona p. Powidaj uczyniła potrzebne mniejsze nasze wystąpienie jako protest uczucia narodowego i zdrowego sensu przeciw zachowawczej frazeologii, która kreśląc wyrazy nie oblicza się widocznie z ich sensem.

— Nie ma potrzeby. Dług to był honorowy, a taki odbiera się na słowo.
— Odsetek z pewnych powodów nie doliczyłem.
— O powody nie pytam się; niezawodnie są słuszne.
Ferdynand Harter jakiegoś szczególnego doznawał dziś uczucia na widok tego małego zwidłego człowieka, świdującego go apatycznymi na pozór i zimnymi oczyma. A przecież wzrok ten galwanizował go.
Pragnął wydobyć się najprędzej z dusznej tej atmosfery.
— A teraz, panie Lemming, kwita z nami.
Bankier spojrział na niego w milczeniu i nie odzwał się ani słowa.
Harter widział się zniewolonym sam wymówić słowo, na które czekał.
— A teraz — gdzie Malwina?
Bankier odparł na to ponurym, lecz stanowczym głosem:
— Na cmentarzu hernalskim.
— A co tam robi?
— Oczekuje dnia zmartwychwstania.
— Co? co? umarła! — zawołał przerażony Harter.
— Otruła się — była głucha odpowiedź.
— Być nie może! To kłamstwo!
— Smutna prawda! Oto kartka własną nakreślona jej ręką, w której oznajmia o swym postanowieniu. Znasz pan jej pismo, czytaj więc!
Mówiąc to, podał Harterowi zapisaną kartkę, którą ten drzącym odczytał głosem:
„Życie mi zbrzydło; świat obmierzył mi; nienawidzę samą siebie; umieram z własnej woli. Boże, bądź miłościwi duszy mojej.“
Z drętwiałej ręki Hartera upadła kartka na podłogę.
A ów mały, zwidły człowiek przystąpił do niego, ujął prawicę wielkiego pana i szepnął mu:
— Skwitowaliśmy się, ekscelencjo!

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości urzędowe.

Król nadał komisarzowi przełożonemu Koeppen w Zaborzu w powiecie Zabrze order orla czerwonego IV klasy.

NIEMCY.

* Berlin, 4 stycznia. Posiedzenia sejmów prowincjonalnych prowincji brandenburskiej, saskiej, pomorskiej i szlaskiej dnia wczorajszego zagajone zostały; zagajenie sejmów prowincjonalnych prowincji pruskiej dziś się odbędzie. Nowo te utworzone sejmy będą zaraz z góry musiały nieco przyspieszyć swe prace, bo lubo na ten raz ograniczone bardzo zakres takowych, pozostaje jednak tak wielka jeszcze liczba takich, które konieczne załatwienie być muszą, iż w ogóle zaledwie je załatwić będą mogły. Do przyspieszenia tego przyczynia się jeszcze i ta okoliczność, że niezadługo i sejm monarchii do Berlina powołany zostanie, do którego to czasu sejmy prowincjonalne swe prace konieczne pokonać muszą. Przy tym wszystkim następuje nowe stósunki, wspólna czynność osób, które się bliżej jeszcze nie poznały, nowe przy wspólnych pracach trudności, które w kilku dniach nie będą mogły być pokonane. Trudności te okazały się przedewszystkiem przy przedsięwzięciu się mających wyborach na ważne urzędy prowincjonalne przy wyborze dyrektorów krajowych, członków wydziałów prowincjonalnych, jako też rad prowincjonalnych i obwodowych. Wszystkie zaś te wybory wywrą przeważny wpływ na dalszy rozwój zarządu prowincjonalnego; błędy przy ustanowieniu zasad administracyjnych, przy organizacji kas i rachunkowości i tym podobnych daleko łatwiej naprawić się dadzą niż straty, które z niedostatecznego przygotowania wzmiankowanych wyborów wyniknąć mogą. Tymczasowo czekać będzie trzeba, w jaki sposób sejmy prowincjonalne wszystkie pokonają trudności, jakie wynikają z ograniczenia czasu ich czynności. Wedle nadesłanych dotąd wiadomości, zjawiano się na posiedzeniach wczorajszych zaledwo czem więcej jak wyborami przewodniczących i ich zastępców. O sejmie prowincjonalnym saskim, zbranym w Merseburgu, donoszą, że pod przewodnictwem marszałka najstarszego wiekiem p. Jeffnera z Merseburga po przemowie naczelnego prezesa p. Patowa i po przyjęciu tymczasowego regulaminu, przez kilku członków przedłożonego, wybrano hr. Stolberg-Wernigerode przewodniczącym a nadburmistrza Haselbacha zastępcą jego. Wybór sekretarzy padł na pp. burmistrza posażliwego Sachse, burmistrza Brinckmann, landratów Wedell i Schlieckmann. Prócz tego uskuteczniło jeszcze inne wybory.

Przewodniczącym sejmów brandenburskich wybrano ministra posażliwego bar. Manteuffel a zastępcą burmistrza p. Hammer z Brandenburga. Sejm prowincjonalny Szlaska, zbrany w Wrocławiu, wybrał na przewodniczącego księcia raciborskiego a nadburmistrza wrocławskiego p. Forckenbeck jego zastępcą. Sejm prowincjonalny pomorski, zbrany w Szczecinie, wybrał na przewodniczącego pana Köllera-Carow a nadburmistrza szczecińskiego p. Burscher jego zastępcą. Z przemowy zagajającej naczelnego prezesa podnieść należy, że jak brandenburskiemu tak i pomorskiemu sejmowi prowincjonalnemu przedłożono projekt do prawa celem obrony przeciw zarzutom na bydo i prawo o rybołówstwie, z których ostatnie mianowicie dla Pomorza właśnie wielkiego jest znaczenia, lecz zarazem nie małe następcza trudności z powodu rozmaitych stósunków lokalnych.

Dla ustalenia niemieckich piśmowni mianował minister oświecenia p. dr. Falk komisyj, w skład której wchodzi profesorowie uniwersyteccy, dyrektorowie i profesorowie gimnazjalni, literaci i drukarze. Członków tej komisyi, która dziś rozpoczyna swe prace, przyjmował wczoraj p. dr. Falk.

ROSYA.

* Do dziennika rosyjskiego *Wpierod*, wychodzącego w Londynie, o aresztowanych w Petropawłowskiej cytadeli dla socjalistycznych agitacji piszą z Petersburga co następuje:

„Przedewszystkiem starają się oddzielić każdego od otaczającego go świata, ohooby i więziennego, starają się o to do nec plus ultra. Więziennicę wówczas widzi tylko swego stróża, kiedy przynosi mu pokarm;

jeśli zaś pragnie go w jakimkolwiek interesie widzieć w innym czasie, to przychodzi mu to z wielkim trudem i nie zawsze się udaje. Na przechadzkę wypuszczają tylko chorych, chociaż ta przechadzka odbywa się po więziennym dziedzińcu hermetycznie zamkniętym ścianami gmachu. Po zamkniętych korytarzach przeprowadzają więźniów do komisyi śledczej, tak że i tu widzi tylko surowe oblicza stróżów i „bezsronnych“ sądziów. Prawda, raz na tydzień ma miejsce widzenie się z krewnymi, ale jakież to widzenie? Więźnia wprowadzają do klatki i zamykają za nim drzwi. Jedna ściana składa się z krat, drugie nie mają weale okien; do takiej samej klatki doprowadzają pragnących się widzieć. Odległość pomiędzy dwoma kratkami około łokcia, tak że podczas widzenia nie tylko nie można uściśnić ręki więźnia, lecz z powodu ciemności nie podobna go widzieć; pozostaje tylko możliwość rozmowy, przy której obecnych jest kilku żandarmów.

Czyż nie prawda, czy to nie dowcipny pomysł? Pod innemi względami nie żyje się tam lepiej. Książki rozdają się nie punktualnie i powoli. Nie wolno przynosić jedzenia z miasta; na miejscu urządzony bufet, z którego można brać obiad za 16 rs. miesięcznie. Tu można także kupować tytuły, cygara itp. naturalnie płaćąc za wszystko w trójnasób. Wiedząc o tym wszystkim, łatwo wyobrazić sobie, jak się tu żyje. Więźniowie, mówiąc bez żadnego frazesu, umierają powolną śmiercią. Jedni z nich widząc nie ublagany los, jaki ich czeka, sami go uprzedzają. Niedawno Bohomołow, więziony blisko lat dwa, zarznął się szklanką i tegoż dnia umarł. Chodzi wieść, że wielu zamierza iść śladem jego, a tymczasem, jak mówią, Zycharew, naczelnik komisyi śledczej, odwołany, a na miejsce jego miał przyjść Koni, który miał oświadczyć, że mu potrzeba co najmniej półtora roku, aby całą sprawę wykrył. Lecz kogóż on wówczas będzie sądził? Do tego czasu albo wszyscy wyumrą lub zwaryują.

Tak oto piszą i tak się żalą Rosyanie na pastwie nie się nad więźniami politycznymi w petropawłowskiej cytadeli. Widocznie im się to nie podoba; a nas od lat czterdziestu blisko męczą w daleko szerszym sposobie w cytadeli warszawskiej i nikt z Rosyan nie tylko głosu nie podniósł, lecz sami pełnili i pełnią tam rolę oprawców. Quod mihi hodie, cras tibi.

Na nas to wykształcił się petropawłowski siepacze — wszystko to owoc z posiewu w Polsce.

Do tegoż dziennika o rozruchach w akademii medycznej petersburskiej piszą, co następuje: W pierwszych dniach grudnia miał miejsce nieznaczny zatarg pomiędzy studentami medycznej akademii a władzą tejże. Akademicka władza postanowiła odjąć studentom zarząd nad biblioteką, która była pod ich kierunkiem od lat 14. Studenci dowiedzieli się o tym dobroczynnym zamiarze zwierzchności i zebrał się w bibliotece, żeby porozumieć się, co robić w obec tej nowej zachcianki władzy. Zebrało się ich przeszło dwustu i postanowili pod żadnym warunkiem nie wydawać biblioteki z swych rąk. Przybył tam inspektor studentów Pieskow, wzywając ich do rozjęcia się. Odpowiedział mu sykanie i świstem oraz krzykami: precz! w skutek czego musiał się oddalić. Przy wejściu Pieskowa studenci zgłosili światło, w skutek czego waleczny major gwardyi nie mógł dojrzeć ani jednej twarzy. Pieskow udał się do naczelnika akademii Bykowa, na spotkanie którego wyszli studenci na dziedziniec. Przybył tam wkrótce Bykow. Studenci zwrócili się doń z prośbą, aby im zostawił bibliotekę na tych samych prawach, na jakich ją mieli dotychczas. Bykow przedstawił im, iż na próżno biorą tę sprawę mocno do serca, bo istotnie żadnych radykalnych zmian nie chcą zaprowadzać w zarządzie biblioteki i chcą jedynie tak postąpić: Akademia na bibliotekę będzie dawała corocznie pięćset rubli; katalog za to biblioteki winien być na przyszłość przedstawiony akademickiej władzy do zatwierdzenia i te książki, które ona zaaprobuje, będą odepłowane. Jak widziacie, za odepłowanie chcą płacić rocznie pięćset rubli sr. Czyż to nie prawdziwa dobroczynność? Studenci nie przytali na to, owszem ofiarowali sami placę władzy akademickiej pięćset rubli, byle im zostawiono jak dotąd bibliotekę. Bykow oddał się, oświadczywszy, że przedstawi prośbę studentów jen. Niepokojczykiem.

Na drugi dzień studenci znów zebrał się w bibliotece — ich nie rozpuścili. Bibliotekarz studentów, Czudnowski, wezwany został do Niepokojczyckiego i Bykowa. Przez niego przysłane zostały studentom nowe prawidła osnowy następującej: Na bibliotekarza mianuje się doktor Manasein (bibliotekarz akademickiej biblioteki); katalog zatwierdza władza; na przy-

Literatura obca.

Gulistan czyli ogród różany Sad'ego z Szyrazu z oryginalnego perskiego przełożył W. z Bibersteina Kazimirski. Paryż 1876. Nakładem Biblioteki Kórnickiej, w 8 ce str. XLVII i 344. Cena 74 marki.

Jakkolwiek przez cały ciąg istnienia Rzeczypospolitej liczne mieliśmy ze Wschodem stósunki i polityczne i handlowe, to jednakże w literaturze szczerpie tylko pozostały tych stósunków ślady. Głębsze badania Wschodu obudziły i ożywiły się w nowszych czasach, kiedy już nie mieliśmy niepodległego bytu politycznego i kiedy siły umysłowe i naukowe należało skupić i skierować do bliższych, żywotniejszych celów. Mimo tego kilku naszych orientalistów zasłynęło nie tylko u nas, ale pozyskało zasłużony rozgłos u innych także narodów. Wymienimy tylko Sękowskiego, Pietraszewskiego, Muchlińskiego, wreszcie W. Kazimirskiego, znanego w świecie uczonym z wybornego tłumaczenia Alkoranu na język francuski, które się kilku doczekało wydań.

Kazimirski zwiedził Wschód, zna dokładnie języki wschodnie: turecki, arabski, perski, a głęboką swą wiedzę oddał na usługi gościnnej Francyi, która dała mu zajęcie w wydziale ministerstwa spraw zagranicznych. Nie zapomnił jednakże sądziwy tułacz o ojczyźnie i literaturze, a zachęcony przez hr. Jana Działyńskiego, zbogacił literaturę polską pięknym przekładem perskiego Gulistanu, który wyszedł świeżo z druku w bardzo ozdobnym wydaniu nakładem wspomnianego wyżej właściciela biblioteki Kórnickiej.

Czem jest Gulistan, o tem nas objaśnia tłumacz w swej przedmowie, z której następujący wyjmujemy ustęp: „Szejjh Sady z Szyrazu napisał swój Gulistan (Ogród różany) w połowie trzynastego wieku naszej ery, a dotąd jeszcze zachowała ta książeczka u Persów całą swoją pierwotną świeżość i urok, chociaż język perski nie znajdował się w warunkach tak przyjaznych właściwym językowi arabskiemu. Nie mylił się nasz dowcipny derwisz Szejjh Sady, kiedy nie bez pewne-

go uczucia swojej wartości wstąpił do Gulistanu mówić: Uszczknij listek z mego różanego ogródka, bo ten zawsze będzie świeży. W istocie Gulistan jest w Persyi pierwszym i ostatnim i nieodzownym każdego Persa towarzyszem i, że tu użyję wyrażenia perskiego, — towarzyszem starych i młodych, wielkich i małych, znakomitych osób i pospolicich ludzi, wysokich i poziomych. Jest w rękę wszystkich, jak gdyby jaki mistrz języka za Kaukazem i Taurusem z dawną był go Persom temi słowy zalecił: „Nocturna versate manu, versate diurna.“ Jego powieści i przypowieści, porównania i żarciki każdy prawie ma w pamięci i na zawołanie; jeden stosoway do zdarzenia wierszyk umie przytoczyć, drugi maksymą lub przysłowiem z Gulistanu argument sobie ukuć, jeden westchnąć erotycznym wierszem z Gulistanu, drugi innym jakim wierszykiem rozweselić lub rozśmieszyć. Sady jest Szejjh par excellence; Szejjh tak mówi, — Szejjh nas tak uczy, jakże to pięknie Szejjh powiedział! Inne pisma Sádego są wielce szacowne i znane, ale pod względem popularności Gulistan pierwszeństwo trzyma.

Powyższe zalety Gulistanu, tej skarbnicy moralności, mądrości i dowcipu muzułmańskich Persów, były zachętą do tłumaczenia go na różne języki — począwszy już od XVII wieku. Jert tłumaczenie łacińskie, jest kilka francuskich, angielskich, są niemieckie, było nawet rosyjskie, — p. Kazimirskiemu należy się uznanie i wdzięczność, że pierwszy dał nam przekład polski. W przedmowie (pag. VII—XXII) daje nam tłumacz ogólny pogląd na znaczenie Gulistanu i jego stanowisko w literaturze ludów muzułmańskich, — następnie na str. XXIII—XLVII zamieścił rozprawę o życiu i pismach Szejjha Sádego z Szyrazu. W dalszym ciągu zajmuje sam tekst strony 1—220, przypiski zaś strony 221—344. W przypisach tych złożył tłumacz cały zasób swęj znajomości dziejów, języka, religii, zwyczajów i obyczajów ludów wschodnich, wyznających naukę Mahometu.

Nadmienić w końcu należy, że przekład swój poświęcił tłumacz jako „pamiętkę wdzięczności ceniom Tytusa hr. Działyńskiego“, którego kosztem kształcił się przed 1830 rokiem.

jęcych książkach kładzie się stempel; studenci z grona swego wybierają pomocników bibliotekarzy, zatwierdza ich władza; za to wszystko władza akademicka będzie dawała corocznie na bibliotekę rubr. pięćset. Studenci udali się do Bykowa i oświadczyli mu, że tych prawideł nie przyjmują; Bykow przyrzekł pomówić z Niepo-kojczykiem i na drugi dzień dać odpowiedź. Studenci postanowili dla wysłuchania tej odpowiedzi zebrać się na drugi dzień.

Tyle pisał Wpiero; nam żądną wiadomo, że zatarg ten skończył się tem, iż bibliotekę studentom odebrano i kilkunastu z nich wykluczono z akademii.

Ruski Mir donosi, iż temi dniami otrzymała ratyfikacją konwencya celno-weterynarska, zawarta między rządem rosyjskim a austriackim. Na mocy tej konwencyi oba rządy zgodziły się zwiększyć na wspólnej granicy liczbę punktów celnych, oraz poczynić ulgi w formalnościach utrudniających ruch przez granicę. Nadto rząd austriacki zobowiązał się zachowywać pewne środki weterynarskie względem bydła pędzonego przez granicę.

FRANCYA.

* **Paryż**, 3 stycznia. Przed kilku dniami ogłosił Times artykuł, w którym wyraził życzenie, aby Francya objawiła zdanie swoje w kwestyi wschodniej, posiadała rychło własną politykę zagraniczną i zajęła w koncercie europejskim stanowisko, jakie zajmowała dawniej i jakie jej się w waszech miar należy. „Artykuł ten, jak zjadł do wiedeńskiej pisy Politi. Corr., wywołał wprawdzie wielkie bardzo zdziwienie, lecz w kołach politycznych słaby tylko znalazł odgłos. Opinia publiczna we Francyi wdzignęła jest Timesowi za objawione życzenia, sądzi wszakże, że powściągliwość i to zupełna przez lat jeszcze wiele powinna być politycznym jej kierownikiem. Wypadki zaś wschodnie mniej niż inne powinny przerwać jej odrodzenie. W związku z temi zapatrywaniami oświadcza także i Journal des Débats, że wielką było Anglii iluzją, gdyby przypuszczała, że Francya pójdzie z nią w parze i oświadczy się przeciw trzem cesarstwom. Jeżeli Francya zaczyna uczuwać znowu siły swoje, by mieć własną zagraniczną politykę, w takim razie pierwszym tąd polityki jest przykazaniem: absolutna powściągliwość co do spraw obcych i wyłączenie troszczenia się o własne interesy.

To co marszałek prezydent odpowiadał na życzenia, jakie mu naczelnicy rozmaitych władz składali w dniu Nowego Roku, nie budziło żadnego interesu. P. Buffet przygotował był wprawdzie dlań przemowę, w której wyraził się mniej więcej tak samo, jak na Zgromadzeniu narodowym; marszałek prezydent nie uznał jednak za stosowne, by wdawać się w demonstracyjną antyrepublikanę. Do mów, które wywołały niejakie zdziwienie, należy mowa prefekta policyi p. Leona Renault, podnoszący owośm w niej: „République constitutionnel avec le Maréchal“, z czego wnosząc, że rząd ma zamiar użycia przy nadchodzących wyborach nazwiska prezydenta Rzeczypospolitej, połączenia go jednak z Rzeczpospolitą konstytucyjną. Przy nadchodzących więc wyborach nie będzie „candidats du Maréchal“ lecz tylko „candidats de la République avec le Maréchal“.

Zresztą oświadcza jeden z tutejszych dzienników, że najpiękniejszym podarkiem noworocznym jest rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Lecz rozwiązanie to wtenczas tylko zdaniem owego dziennika ma wartość, jeżeli doprowadzi do lepszych stosunków politycznych; nadzieje jednak są w tej mierze bardzo wątpliwe, chociażby nadto posłał do Wersalu większość republikanów. Bo czyż Mac Mahon zastępuje się ściśle do konstytucyi, jak powinien? Inaczej rozpoczął się rok zatargów, którego dalsze konsekwencje trudnoby było już teraz przewidzieć. Episkopat i Jezuici chcą panować a ci do wszystkich gotowi, co tylko panowanie ich zapewnić może.

P. Buffet przyjmie podobno ofiarowaną sobie kandydaturę do senatu w departamencie Wogezów.

Wedle Monitora odbierał generał Abzac, pierwszy adjutant marszałka-prezydenta, podczas niedawnego swego drugiego przejazdu przez Berlin na dworze pruskim dowody nadzwyczajnej uprzejmości mianowicie ze strony króla Wilhelma. Zaproszono go pomiędzy innymi na uroczystość, podczas której odczytano księcia Fryderyka Wilhelma orderem Złotego runa i na ucztę galową, z tego powodu urządzoną.

ANGLIA.

* **Londyn**, 2 stycznia. Dotychczasowa działalność angielskiego komisarza skarbowego Stefana Cave w Egipcie stała się niespodzianą źródłem pogłosek, wedle których zdawałoby się, że misya angielskiego komisarza, do której tyle przywiązywano nadziei, zupełnego już dla tego samego doznała niepowodzenia, iż wiekról oparł się stanowczo iść za radą i wskazówkami p. Cave. Pogłoski te są jednakże, jak donoszą z Londynu, bezpodstawne. Komisarz angielski przybył zaledwie w tej chwili do Egiptu i wątplić należy, by miał czas do przedłożenia wiekrólowi swych projektów do zamierzonych reform. Dzienniki angielskie tymczasem rozpiskują się dość szeroko o tych reformach; w pierwszym rzędzie Times rozbiiera najważniejsze ich punkta, którei głównie zajmie się komisarz angielski. Wedle Timesa wiekról sprzedając akcyje kanału suezkiego uzyskał jedynie pomoc przechodową i nie wydobył się z paszocy długów. Cyfra długów dotychczas nieprawdowa, a co tem trudniej przyjdzie, ile że osobiste zobowiązania wiekróla spłatane są z zobowiązaniami przyjętymi przez państwo. Obok tego należy ocenić przypuszczalną wartość publicznych i prywatnych przedsiębiorstw, w które Khediwe tyle z pożyczonych włożył kapitałów. Zastanowić się również należy nad kwestyą, czy fellahowie zechcą nadal ponosić ogromne ciężary podatkowe i czy wydatki publiczne mogą być zredukowane bez narażenia na szwank aparatu administracyjnego. Najbardziej obciążony budżet wojskowy i admiralicyi. Na oba te departamenta, mówi Times, wydana roku zeszłego 850,000 funtów sterlingów, tymczasem niezawodną jest rzeczą, że połowa tej kwoty wystarczyć powinna na utrzymanie wojska i floty koniecznej dla bezpieczeństwa Egiptu. Flota jest zbędna, a gdyby zechciał wstrzymać się od zgubnych wypraw wojennych na południe, wystarczyłoby wygodnie korpus policyi. Turcy nie jest mu niebezpieczną już dla tego samego, że Anglia nie ścierpiałaby jakiegokolwiek z tej strony zamachu. Z drugiej strony ani Anglia ani reszta mocarstw nie zezwoliłaby wiekrólowi na podjęcie zaborczej polityki Mehmed Alego, Egipt bowiem stoi pod opieką tych samych państw, co Turcyja, a co się tyczy Anglii, ta może zaoszczędzić Egiptowi potrzebę utrzymania kosztownej armii. Wiekról musi

dalej ograniczyć się w swych prywatnych i publicznych wydatkach i zadowolić się szczupłą listą cywilną. Jedną z największych usług, jaką może p. Cave wyświadczyć Egiptowi, jest zorganizowanie sztabu wykształconych urzędników, zdolnych powołać do życia postępowe reformy. Przedewszystkiem winien zniezależnić wiekróla od zerwania z szarańczą awanturników, bogactwą się kosztem nieszczęśliwego i pozbawionego opieki ludu. Dla Anglii zaś największe przedstawia trudności administracyja kanału suezkiego. Dziś już przebiega się różnica przekonania między akcyonaryuszami stojącymi jedynie na wysokości chwilowej dywidendy, a naszym krajem zmuszonym myśleć o tem, jakby w najlepszym utrzymaniu stanęłyby z takim kosztem kanał. W jaki sposób dadzą się najłatwiej pogodzić trwałe interesa Anglii z pobieżnymi interesami zwykłych akcyonaryuszów, pokaże się w przyszłości, a co nas się tyczy zacząć należy, nim ostatnie w tej mierze padnie z naszej strony słowo, opinii p. Cave i innych akcyonaryuszów.

TURCYA.

* **Carogród**, 1 stycznia. Pol. Corr. podaje list z Bulgarii malujący w jaskrawych barwach położenie tamtejszej ludności. Czytamy tutaj między innymi: Pewien Bułgar nazwiskiem Stojan Dusyszew, ze wsi Korten, udał się niedawno do pobliskiego lasu po drzewo. Zaledwo opuścił swą chatę, napadł go jeden z Turków, który dawniej był już zwrócił swe oko na piękną żonę Bułgara i zabił wystrzałem z pistoletu. Skargi krewnych zamordowanego przebrzmiały bez odgłosu; morderca znajduje się na wolności i urągą swym oskarżycielom. Bułgar Kungo Gawryłow udał się do wsi tureckiej Jarwanlii celem odebrania skradzionych mu wołów. Złodził zabił gajura pod pozorem, że ten chciał wywołać w wsi powstanie. Morderca pozostał nietkniętym. Inny Bułgar z wsi Kaudukoj, nazwiskiem Podor, pożyczł 80 piastrow dla zakupna maki na potrzeby swej rodziny. W pobliżu Slivny został przez Turków najadnięty, obrabowany i zamordowany. Kilku Turków patrzyło się na tę barbarzyńską scenę, nie pospieszyli jednak z pomocą gajurów. Wiś Kurudy zapalił i złupił Turcy. Nikt nie myślał o pociągnięciu ich za to do odpowiedzialności. Nie podobna zniewolić Turka do złożenia świadectwa przeciw własnemu współwznowcy, zeznania zaś chrześcijan nie znajdują posłuchu. Pewien Turek z wsi Subaszkoj Suleiman Aga, miał odebrać od Bułgara jakąś należność. Dłużnik zapłacił summiennie. W kilka dni potem rozkazał powołać do siebie Turek Bułgara i żądał ponownie zapłaty, której nie zdołał dopełnić biedny człowiek. Skutkiem tego zamknięto Bułgara i po trzy kroć dziennie bito go w piąty. Na prośby nieszczęśliwego dał się w końcu skłonić Aga do wypuszczenia na wolność rzekomego dłużnika pod warunkiem, że ten w trzech dniach uiszczy z należności. Bułgar wyprzedził się do ostatniej koshuli i zapłacił tyrana. Władze, jak to łatwo się domyślić, patrzą przez szpary na tak okropne nadużycia. Listę tych możnaby snuć bez końca, przytoczone jednak wystarczy, by mieć jakie takie pojęcie o położeniu Bułgarów w perydyje reform.

GRECYA.

* **Ateny**, 2 stycznia. Z Aten donoszą, że d. 1 b. m. przedłożył grecki prezes gabinetu wniosek do ustawy względem przedsięwzięcia się mającej na wiosnę podróży pary królewskiej za granicę. Król przynosi w tym wniosku na czas swej nieobecności całą swą władzę, z wyjątkiem prawa zwolnienia, odraczania i rozwiązywania Izby, wypowiedziania wojny, mianowania posłów, wyboru biskupów, tudzież prawa łaski i amnestyi, niemniej zawierania traktatów z państwami zagranicznymi, na gabinet. Izba przyjęła ów wniosek w pierwszym czytaniu. W obec wiadomości, iż ateńskie dzienniki łączą te podróże z wypadkami na Wschodzie, zauważa Nord, iż kombinacya ta polega na złudzeniu, królestwo bowiem greckie nie stoi w żadnym związku z zawiązaniami, jakich widownią są prowincye państwa tureckiego. Podróż ta — mówi dalej Nord — może mieć charakter wyłącznie prywatny i ma też niezawodnie na celu odwiedzenie rodziny. — Polit. Correspondenz podnosi w liście z Aten, że oba przeszłe gabinety nie stawały żadnych trudności przedsięwziętej przez Papieża prekanizacyi arcybiskupa ateńskiego i że trudności te podniósł pierwszy dopiero gabinet Comundurosa.

OŚWIATA LUDOWA.

W miejsce powinszowań noworocznych złożył p. Wład. Radziejewski z Srody do kasy Tow. oświaty ludowej 3 Mł. Poznań, 4 stycznia 1876. Bolesław Poniński.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Nowy Jork, 4 stycznia. Dług publiczny Stanów Zjednoczonych zwiększył się w grudniu r. z. o 1,615,000 dolarów.

Bruksela, 4 stycznia. Echo du Parlement odebrał telegram od burmistrza z Louviere, wedle którego pogłoski o rozruchach, wybuchłych między tamtejszymi robotnikami, są bezpodstawne.

Londyn, 4 stycznia. Dotychczasowy wiekról i generał gubernator Indyi, lord Northbrook, złożył swój urząd; w miejsce jego mianowano wiekrólem lorda Lytton.

Haaga, 4 stycznia. Wedle nadesłanej oficjalnej depeszy z Aczynu z dnia 26 m. m. wojska holenderskie rozpoczęły tamże swoje operacye. Oddział wojska holenderskiego wyparł Aczynów z ich stanowisk pod Mibowu; dwa inne oddziały dokonywują dalszych operacyi. Straty po stronie wojsk holenderskich nie są wielkie, po stronie Aczynów bardzo znaczne.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 5 stycznia. Porta przesłała gubernatorom instrukcyje co do wyboru członków do trybunału rad prowincjonalnych. Słychać, że komisarz Porty w Hercogowinie, Serwer pasza, został odwołany.

Paryż, 5 stycznia. Wedle Aj. Havasa zamyśla Gambetta kandydować jako deputowa-

nyw Paryżu, Lugdunie, Marsylii, Bordeaux, Lille, a to, by wielkie miasta miały sposobność dowiedzenia się o jego polityce pojednawczej i polityce nieprzejednanych radykałów. — Umartu orientalista Jules Mohl.

Kairo, 5 stycznia. Nuber pasza podał się do dymisji z powodu zamianowania Raghebsa (?) ministrem handlu. Ministrem spraw zagranicznych został Seryf pasza.

Londyn, 5 stycznia. Wedle telegramu paryskiego do Timesa, wypowiedział rząd francuski po odebraniu noty hrabiego Andrassego życzenie, działania wspólnie z rządem Wielkiej Brytanii.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 5 stycznia.

* **Teatr**. W dniu wczorajszym odegrano po raz trzeci, dramat Okt. Feuilleta: Dwa światy. Jakkolwiek w obsadzeniu drugorzędnych ról sąsiad pewnie zmiany, z tem wszystkimi i tą razą dramat ten odegrany został z ogólnym zadowoleniem publiczności. Zasiada tego naley się grającym główne role mianowicie pp. Heneman (Ludwika Morel), Terenokowicz (Blanki Guy-Chatel) oraz pp. Luoyanowi (Olivier Guy-Chatel) i Terenokowicz (Jerzy Morel). Gry ich nie rozbieramy szczegółowo, powiemy tylko, że również były bardzo dobrą, jak i poprzednio, tak że dramat, o którym mówimy naley do najlepiej wystawionych i odegranych na tutejszej scenie. Z mniejszych ról na pochwałę zasługuje gra p. Sławskiej (Hrabina de Pemasach) i pp. Doroszyńskiego (Didier) i Jedego (Bigois).

Jutro operetka: Twardowski na Krzemionkach.

* W miejsce powinszowań noworocznych otrzymał od pana dr. Zyg. Szuldrzyńskiego marek trzy na oświatę ludową.

* Na stypendyum imienia sp. dr. Karola Libelta otrzymał jako pośredniostwo p. X. T. Kuligowski z Krynki marek dziesięć. Ten piędziesiąt zabranych na zabawie w Wapianku pod Krynki.

* Król. regencyja w Gdańsku potwierdziła wybór p. dr. Samtera na piątego radcę miejskiego tamtejszego miasta. P. dr. Samter udaje się już na początku przyszłego tygodnia do Gdańska dla objęcia nowego urzędowania.

* Jak do Bromberger Ztg. z Golenia donoszą, zapytano się tamtejszego prokuratora p. Perkubna, czyby chciał objąć urząd sądu archidiecezji gnieźnieńskiej w miejsce p. Nollau, który jak wiadomo zarząd ten pragnie złożyć.

* Według wydanego co tylko Directorium divini officii dycezyi chełmińskiej liwy dycezya ta 26 dekanatów 243 parafii i 410 duchownych. Siostr milosierdzia znajduje się w dycezyi 101. Liczba wiernych dochodzi do 564,339. W duchownym seminarjum polskim znajduje się 22 alumnów na 4 kursach. Kapituła składa się z jednego prałata, 9 kanoników rzeczywiście i 4 honorowych. Biskup dycezyi ks. dr. Marwicz urodzony w r. 1793, jest od roku 1830 księdzem a od r. 1857 biskupem; ks. sufragani i proboszcz katedrały Jasek jest od r. 1832 księdzem a od r. 1856 biskupem sufraganiem chełmińskim.

* Dowiadujemy się, że tutejsze towarzystwo muzyczne, które dotychczas odbywało swe zebrania w sali teatralnej, przenosi się do lokalu „Kola towarzyskiego“ w Bazarze, co zdaniem naszym będzie ze waznych miar z korzyścią dla tego towarzystwa. Pierwsze zebranie po świętach odbędzie się w przyszły piątek d. 7 bm. o godzinie 8.

* Jeszcze o Thomsonie. W najnowszych dziennikach wiedeńskich znajdujemy wiadomość, że politya wiedeńska w ostatnich dniach wydała odezwę, wzywającą do zgłoszenia się tego, kto sprawy katastrofy w Bremerhaven zrobił model przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie stawili się w biurze polijonm zagarnistw wiedeński Ignacy Rind z zeznaniem następującej treści: W drugiej połowie roku 1873 wystawił Rind w austriackim muzeum zegar, który był w ruchu osm dni bez przerwy. Tam widział go Thomson, który pod przybranym nazwiskiem Piotra Wiskow bawił wtedy w Wiedniu, wydając się za Rosyjanina i właściciela kilku fabryk w Czechach. W kwietniu roku zeszłego odwiedził Thomson Rinda w pracowni jego i nie mogąc z nim porozumieć się w języku francuskim ani rosyjskim, ktorými wiał, mocno łamany niemieciami dał mu do zrozumienia, że potrzebuje przysługującego do zapalenia torpedów dynamitowych, i że na to wezwanie

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 5 stycznia 1876 roku.	T o w a r		
	piękny.	średni.	pośledni.
Paszeny . . . szefel po 80 kilo	9 90	8 90	8 10
Zyto . . .	7 80	7 50	7 30
Jęczmień . . .	7 80	7 50	7 10
Owies . . .	8 50	7 80	7 30
Grochu do gotow. . .	—	—	—
na pasze . . .	—	—	—
Rzepiku zimowego . . .	—	—	—
Rzepiku zimowego . . .	—	—	—
Rzepiku letowego . . .	—	—	—
Rzepiku letowego . . .	—	—	—
Tatarki . . .	—	—	—
Kartofli . . .	—	—	—
Wyki . . .	—	—	—
Żubini żółt. . .	5 50	5 25	5 10
niebiesk. . .	5 50	5 25	5 10
Koniozyny czar. cent. po 50 kilo.	—	—	—
Koniozyny białej . . .	—	—	—
Grochu białego . . .	—	—	—

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Paszenia . . .	9 90	8 90	8 10
Zyto . . .	7 80	7 50	7 30
Jęczmień . . .	7 70	7 40	7 10
Owies . . .	8 50	7 80	7 30
Grochu do gotowania . . .	—	—	—
Grochu na pasze . . .	—	—	—
Rzepak zimowy . . .	—	—	—
Rzepak zimowy . . .	—	—	—
Rzepak letowy . . .	—	—	—
Rzepak letowy . . .	—	—	—
Tatarka . . .	—	—	—
Kartofle . . .	—	—	—
Wyka . . .	—	—	—
Żubini żółty . . .	—	—	—
niebieski . . .	—	—	—
Koniozyna czerwona . . .	—	—	—
biała . . .	—	—	—
Grochu białego . . .	—	—	—

Gdańsk, 4 stycznia.
Sprawozdanie J. Fajansa.
 Powietrze: mróz i śnieg; wiatr wschodni.
 Pszenica loco prawie wcale dziś nie była dowieziona, a przytem nie było i ochoty do kupna i usposobienie było w ogóle słabe. Tylko 50 ton sprzedano po tańszych cenach. —
 Placono za jasną 126 funt. 198 M., jasno-pszta 132 funt. 203 M., wysoko-pszta 132 funt. 202 M., lepszą 132 funt. 207 M., 133/4 funt. 280 M., białą 128/9 funt. 209 M. per ton. Termina bez ochoty do kupna; kwiecień-maj 208 M. żąd. Cena regul. 198 M.
 Zyto loco w słabym usposobieniu i bez ochoty do kupna. Drobniaki po 128 ft. osiągały 156 M. per ton. Termina na kwiecień-maj 161 M. żąd. Cena regul. 150 M.
 Jęczmień loco bardzo słabo.
 Grochu loco średni 157, 159 M., zielony 170 M. per ton placono.
 Okowita loco po 43 i 42.50 M. kupowana.
 Depesze. Londyn, 3 stycznia. Angielska pszenica tańsza, obca bez zmiany, przybyłe ładunki słabo. Owies ograniczony. Powietrze dżdżyste.
 Amsterdam, 3 stycznia. Pszenica loco bez handlu. Termina niższe, żyto tańsze, 182. Olj rzepiowy 39. Rzepak 403.
 Powietrze pochmurne.

Giełda bydgoska, 4 stycznia.
 Pszenica: 174-195 M.
 Żyto 144-155 M.
 Jęczmień: wielki 147-159, mały 142-151 M.
 Grochu do gotowania 162-167, na pasze 153-158 M.
 Owies: 153-171 M.
 Żubini niebieski 106-115 M.
 Rzepak zimowy — m. Rzepak — m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnie.
 Okowita: 39.50 M. per 100 litrów à 100 %.

Giełda wrocławska, 4 stycznia.
 Koniozyna czerwona: stale; — poślednia 40-43, średnia 46-49, piękna 51-55, wysoko piękna 55-57 M.
 Koniozyna biała: bez zm.; poślednia 48-49, średnia 53-59, piękna 63-68, wysoko piękna 70-75 marek.
 Zyto: per 1000 kilo niższe; — na styczeń i styczeń-luty 144 żądano, luty-marzec — kwiecień-maj 149.50-149 marek placono.
 Pszenica: per 1000 kilo 191. — marek żąd., na styczeń.

— , kwiecień-maj 192 m. ż., maj-czerwiec — marek placono
 Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek ż.
 Owies: per 1000 kilo 162. — żąd., na kwiecień-maj 160. — m. placono.
 Rzepak per 1000 kilo 325 marek ż.
 Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.
 Olj rzepiowy per 100 kilo słab.; w mieście 67. — żąd.: na styczeń 64 styczeń-luty 63-64 ż., kwiecień-maj 65.50-65 m. placono.
 Okowita per 100 litrów na początek słabo, w końcu wyższy; w mieście 40.70 m. ż. 39.70 m. placono, na styczeń i styczeń-luty 40.40-41 pl., luty-marzec 41.50 pl. i żąd., kwiecień-maj 44-44.30 marek pl.
 Ceny ustanowione przez miejską deputację targową.

Per 100 kilogr.	piękny	średni	pośl. towar
Pszennica biała . . .	19 50	18 15	15 75
„ nowa . . .	19 75	18 25	16 —
„ żółta stara . . .	18 50	16 75	15 60
„ nowa . . .	18 60	17 —	15 70
Zyto . . .	16 25	14 —	13 75
Jęczmień . . .	16 50	14 75	12 40
„ nowy . . .	—	—	—
Owies . . .	17 60	15 20	14 80
Grochu . . .	20 50	19 60	15 90

Notowania komisji mianowanej przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepu i rzepiku.
 Za 100 kilogr.

	piękny	średni	pośl. towar
Rzepak zimowy . . .	30 50	29 —	24 50
Rzepak zimowy . . .	29 50	27 50	24 —
Rzepak letowy . . .	30 —	28 —	24 25
Linia . . .	26 —	24 50	22 50
Siemię lniane . . .	26 50	24 50	21 50

Giełda berlińska, 4 stycznia.
 Pszenica: per 1000 kilo w mieście 175-220 marek wedle gat. żąd.; żółta march. — mar. p., biała psza polska — m. z kolei placono, na styczeń i styczeń-luty 197-98, kwiecień-maj 204-205, maj-czerwiec 209-208 marek pl.
 Zyto per 1000 kilo w mieście 145-161 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 146-147 marek z kolei i franco z dworca, — polskie 148-151 marek z kolei, — krajowe 155-160 marek franco z dworca placono, — na styczeń 154-153 pl., styczeń-luty 153-152 kwiecień-maj 153-152, maj-czerwiec

152-151 m. placono.
 Jęczmień per 1000 kilo w mieście 182-180 marek wedle gatunku żądano.
 Owies per 1000 kilo w mieście 185-180 marek wedle gatunku żądano, — ezski i aski 166-176, rosyjski 148-174, pomorski i meklemburgski 168-176, wschodnio i zachodniopomorski 150-174 m. z dworca placono, na styczeń i styczeń-luty 159 nom., na wiosnę 168 marek placono.
 Grochu per 1000 kilo do gotowania 178-210 m., na pasze 166-177 marek placono.
 Rzepak per 1000 kilo — marek.
 Rzepak zimowy per 1000 kilo — marek placono.
 Olj rzepiowy per 100 kilo w mieście 66. marek bez beczki placono, na styczeń, styczeń-luty 66.5-68-luty-marzec — kwiecień-maj 67-68 m. pl.
 Olj lniany per 100 kilo w mieście 58 marek pl.
 Olj skalny per 100 kilo w mieście 27.5 marek p.
 Okowita per 100 litrów w mieście bez beczki 41.3 m. pl., na styczeń i styczeń-luty 43-6-2, kwiecień-maj 46-7-2-3 maj-czerwiec 46-9-6 m. pl.
 Berlin, 4 stycznia. Młaka pszena nr. 00 — nr. 0 27.50-26.25, nr. 0 i 1 25.75-24.75; rżana nr. 0 23.50-22.25 nr. 0 i 1 21.50-19.50 m.

(Nadesłano.)

Moja jaca — zupełnie bez trudu, pewno skutku jąca maść na nagniotki w pudełkach po 1 1/2 Mr. — Moje Eau pour pieds, zapobiegające odparzeniu się nóg, wzmocniające skórę na nogach i zapobiegające nieprzyjemnemu zapachowi, flakonik po 2 Mr. do nabycia u (176)
Jakoba Flanter, Poznań, Chwaliszewo.
Elzbieta Kessler z Berlina, specjalistka dla chorób nóg

— Do dzisiejszego numeru Dziennika dołącza księgarnia

M. Leitgebra i Sp.
Prospekt na „Bluszcz“
 Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet.

Obwieszczenie.

Ponieważ tutejszy dyrektor budowy fortów w interesie fortifikacyjnym celu przywrócenia możliwości ostrzeliwania linii kolejowej, położonej przed bramą Berlińską, zażądała, aby założone było po stronie zachodniej tejże bramy pole rasantowe, przeto zamierza dyrektor górnoszląskiej kolei żelaznej potrzebą do tego celu nabyć w drodze wyłączenia z gruntu młynarza Gotthelma Goldschmidt, tu w mieście na przedmieściu św. Marcina Nr. 419 (wiatrak Nr. 1) położonego, i wniosła w tym celu stosownie do § 18 prawa o wyłączeniu własności gruntowej z dnia 11 czerwca 1874 r. o ustanowienie planu.

Wyciąg z tymczasowo ustanowionego planu, na którym wywalczyć się mający grunt według swego położenia i swej objętości odrzutowany jest, w tutejszej dyrekcji policyi wyłożony będzie, dla przejrzania przez dni czternastego a to poczynając od dnia 15 do włącznie 29 stycznia 1876 r. (218)

W przeciągu wymienionego czasu każdy zainteresowany w rozciągnięciu swego interesu protest przeciw planowi założyć może.

Także i tutejszy magistrat ma prawo założyć protest co do kierunku przedsięwzięcia lub nakładów, w § 14 prawa z dnia 11 czerwca 1874 wspomnianego.

Protesty w przeciągu wspomnianego czasu w tutejszej dyrekcji policyi na piśmie lub ustnie do protokołu podawać należy.

Poznań, dnia 22 grudnia 1875.

Królewska regencja,
 wydział dla spraw wewnętrznych.
Baron Massenbach.

Powyższe obwieszczenie podaje się niniejszem do publicznej wiadomości z tem nadmienieniem, że wyciąg z tymczasowo ustanowionego planu, na którym wywalczyć się mający grunt według swego położenia i swej objętości odrzutowany jest, w tutejszej dyrekcji policyi w biurze p. radcy policyjnego Schoen do każdego dla przejrzania wyłożony jest.

Poznań, dnia 3 stycznia 1876.

Prezes policyi Staudy.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość rycerska **Nagradowice** w powiecie średzkim położona, w księdze hipotecznej tutejszego sądu tom 84 na stronie 669 i następnie zapisana, do kupca **Maxa Mehlich** w Poznaniu należąca, której tytuł własności na imię wymienionego jest zapisany i która z objętością 436 hektarów 98 arów 70 lasów kwadratowych opłacone podatki gruntowe ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 2409,71 tal. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 318 tal., sprzedana być ma drogą subastacji koniecznej **dnia 29-go marca 1876** przed południem o godzinie 10-tę w lokalu podpisanego króleskiego sądu powiatowego, izba Nr. 3. [168]

Sroda, dnia 9 października 1875.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subastacyjny.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość **Tedora i Henryki** małżonków **Kruger, Wola** liczący 1. ulegająca ogólnej sąsiadczą 103 hektarów 30 arów 90 kwadratowych metrów opodatkowaniu gruntowemu, wzięta co do dochodu z czystego 283,16 Markami do podatku gruntowego a co do wartości budynków pod względem ich użytku 126 Markami do podatku budynkowego, ma być w drodze koniecznej sprzedaży [167]

dnia 4-go lutego 1876 r.

z rana o godzinie 11-tę

w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych

sprzedaż, a wyrok co do udzielenia lub odmówienia przyrzeczenia po odbyciu terminu natchmianst ogłoszony.

Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hipoteczny, taksy i inne te nieruchomości dotyczące wykazania, które każdemu interesowanemu w subastacji złożony wolno, tudzież inne akcie szczegółowe warunki można w biurze —I. przejrzeć.

Równocześnie wzywają się wszyscy ci, którzy praw własności lub innych bądź realnych, zahipotekowanych w księdze wieczystej wymagających lecz niezahipotekowanych, na innych osobach chcą dochodzić, ażeby je pod uniknięciem prekluzji najpóźniej w terminie licytacyjnym ogłosili.

Gniezno, dnia 14 października 1875

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subastacyjny.

Rusze.

Obwieszczenie.

Oświadczenie się jeszcze jednego lekarza aprobowanego w mieście tutejszym jest niezbędnie koniecznym. Mającym chęć oświadczenia się udzieli objaśnień jak najchętniej magistrat podpisany.

Grodzisk, dnia 2 stycznia 1876.

Magistrat.

Karolina
 z hr. Potockich
Nakwaska,

wspomnienie pośmiertne p. J. I.

Kraszewskiego jest do nabycia w osobnej odbitce w Eksp. Dziennika

Poznańskiego za 25 fen.

Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego w Poznaniu wyszło i jest do nabycia w wszystkich księgarniach (5594)

1. **Bajki Krasickiego** 5 sgr

2. **O Welsku.** Napisal Dr. A. Mieczkowski 15 sgr

3. **O Czechach** czyli ułatwieniu interesu depozytowego przez asynagacy. Napisal Dr. Rakowicz, Dyrektor Banku Włościańskiego. 6 sgr.

4. **O Hipotekach** przez E. Karlińskiego 3 sgr

5. **O podstawach przemysłu** przez Dr. W. Lebińskiego 5 sgr

Nakładem i drukarni **J. B. Langiego** w Gnieźnie wydanie za dni kilka drugie

wydanie: (226)

Siedm Kazań

o mecie Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez ks. Jeremiasza Smętosa.

Prócz tego znajduje się pod prasą i wydanie w miesiącu marcu br.:

Wybór nauk

na

uroczystości N. Maryi Panny

z dzieł i rękopismów słynnych kaznodziej zebranych i opracowanych przez X. J. K., zaopatrzony w Imprimatur.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

Antykwnaria

E. Calliera, Poznań,

poszukuje wszystkiego, co się odnosi do

legionów polskich

i generała

Henryka Dąbrowskiego,

do roku

Czapskich,

Narzymskich i Krzyżanowskich

do

herbów Dębno i Ozoria

i do

Bracławszczyzny.

Walne Zebranie

Towarzystwa rolniczego powiatu węgrowskiego odbędzie się w Wągrowcu dnia (215)

13 stycznia rb.

o godzinie 12 w południe w

lokalu pana Zapalowskiego.

Dyrekcya.

Oświadczenie się jako

przedsiębiorca budowl

w Jarocinie.

Stefan Rogacki,

przyw. budowniczy.

(217)

Ogłoszenie konkursu.

W celu obsadzenia posady (101)

Dyrektora budownictwa

miejskiego przy Magistracie krakowskim ogłasza się na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 23 m. b. konkurs po dzień 10 lutego 1876 roku

trwający.

Ubiegający się o tę posadę, do której płaca 2000 Złr. i dodatku służbowego 500 Złr. są przywiązane, winni podania swoje do Rady miejskiej na ręce Prezydenta miasta wystosować i w takowych wykazać wiek, miejsce

urodzenia i przebieg życia oraz dołączając świadectwa z ukończonych nauk technicznych, odbytych praktyki budowniczej — głównie zaś wykazać się

wykonaniami przez siebie budowaniami.

Kandydaci spokrewnieni lub powinowaci z urzędnikami Magistratu krakowskiego winni są stopień pokrewieństwa lub powinowactwa wykazać.

Nadmienia się wreszcie, że urzędnikom Magistratu krakowskiego za pewnione jest prawo do emerytury według korzystniejszego niż dla urzędników Państwa przez Radę miejską uchwalonego statutu emerytalnego.

K r a k ó w, dnia 24 grudnia 1875 roku.

Prezydent miasta **Dr. Zybkiewicz.**

Handel szkła szybowego szklarnia

i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

poleca: szkło szybowe we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii Lisztów i rezety do firenek. Obrazy na płótnie i na papierze. Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie i blasze. Lichтары żelazne całe złoczone, baldachy, chorągwie, kierce, krzyże ołtarzowe do noszenia, figury na Bożemkcie cementarne. Nadto oprawa obrazów i podejmowanie wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i meblarskich. [134]

Niniejszem mam

zaszczyt donieść Sz. Publi. iż jestem w możności oddawać o-

buwie wykonane stosownie do pory czasu.

I. Juchowe buty z

gwarancją nieprzepuszczającą wody. II.

Buty filcowe nowego systemu własnego

pomysłu. III. Buty na zewnątrz i wewnątrz

franc. filcem wykładane. IV. Obuwie wszelkiej

jakości i doboru jest na składzie. (221)

J. Skórczewski

Fabryka obuwia męskiego i damskiego.

Naukowa opinia o plasterku ciągnącym i gojącym pani Matyldy z Głocknerów

Ringelhardt w Gohlis pod Lipskiem.

Z dokładnego analityczno-chemicznego zbadania tego plasterka gojącego, które uskutecznił p. profesor Kletzinsky, okazuje się, że takowy wolny jest od

wszelkich ostrych, gryzących i drażniących części składowych, że takowy składa się raczej z substancji lekarskiej z zupełnie bezpiecznych, nieszkodliwych, uśmierzających, łagodzących, podgrzewających, miękkących materii, że przeto użycie

jego w reumatyzmach, podgrzewających, miękkących materii, że przeto użycie

chronicznych wrzodach wieloletniej jest silnie skutecznej, że w skutek co

tylko podanych własności takowy posiada nie tylko wielką wielostronność lecz ze

względem na swą skuteczność użycie poleconym być może, co zgodne z prawdą

stwierdza się niniejszem dla jego dalszego rozpowszechnienia. (103)

Wiedeń, 28 października 1875.

Dr. Granichstaden

emer. fizyk miejski i c. k. pierwszy lekarz ubogich miejskich, kawaler